ECHA LEŚNE

REZERWAT NAD SWITEZIĄ



Fragment drzewostanu dębowego.

TYGODNIK ILUSTROWANY

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 16.VI. — G. 12.20 Poranek muzyczny.
15.00 Pogadanka rolnicza.
18.45 Reportaż z cyklu „Życie na Wiśle".
20.10 Obrazki z życia współczesnej Polski.
22.00 Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Węgry.

Poniedziałek, 17.VI. — G. 16.00 „Gdynia okno na świat".
16.50 Legenda o tańcu.
18.00 „Od Gutenberga do linotypu" z cyklu wynalazki.
18.15 Pieśni naszych kresów wschodnich z powiatu Sokólskiego, z ziemi Podolskiej, z ziemi Wileńskiej, z powiatu Wileńsko-Trockiego i Grodzieńszczyzny w wykonaniu chóru Związku Osadników.
19.30 Audycja żołnierska.
19,50 Co czytać?

Wtorek, 18.VI. — G. 20.10 Transmisja fragmentów międzynarodowego meczu tenisowego.
21.00 Transmisja z łodzi podwodnej „Wilk".

Środa, 19.VI. — G. 16.00 „Z małemi dziećmi na wsi". — Jak zorganizować celowo dla dzieci wakacje?
18.15 Chór dzieci z Dobrzynia nad Drwęcą.
20.00 Poradnik dla rybaków.
22.00 Transmisja meczu tenisowego Polska — Japonja.

Czwartek, 20.VI. — G. 10.00 Transmisja uroczystości Bożego Ciała z Łowicza.
12.03 „Z Puszczy Rudnickiej".
16.00 Pogadanka dla starszych dzieci „O biskupie, który pisywał bajki" — transmisja z Poznania.
18.00 O książce Niezabytowskiego „Polskie ssaki".
21.00 „Trzecia Litanja Ostrobramska".

Piątek, 21.VI. — G. 16.00 Pogadanka „Odżywianie w lecie".
18.40 Chwilka społeczna.
20.55 Obrazki z życia w dawnej i współczesnej Polsce.

Sobota, 22.VI. — G. 13.00 Chwilka dla kobiet.
15.25 „Nasz handel morski".
15.30 Słuchowisko dla dzieci młodszych: „O siedmio-letnim Janku, który wyruszył w podróż do lasu".
20.00 O przepisach finansowo-rolnych.
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski.
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: pieśni i obrzędy polskie.

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
16 Św. Trójcy, Aliny	3,1	19,59
17 Adolfa	3,15	19,58
18 Marka	3,15	19,58
19 Gerwazego i Protazego	3,15	19,59
20 Boże Ciało	3,15	19,59
21 Alojzego	3,15	19,59
22 Paulina	3,15	19,59

WŚRÓD KSIĄŻEK

NOWOŚCI TOW. WYDAWN. „RÓJ"

Wanda Wasilewska — „Królewski syn". Nr. 242 — 3.

Kartka z dziejów dawnej Polski. Utalentowana autorka głośnej powieści „Oblicze dnia" w interesujący sposób opisuje dzieje nieudanego ruchu chłopów podgórskich i tragiczne koleje „Królewskiego syna", znanego pod nazwiskiem Kostki Napierskiego — buntownika chłopów. Ze szczupłej ilości danych historycznych o tej tajemniczej postaci, Wasilewska wysnuwa opowieść, pełną barwy i ruchu.

WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

ECHA ŁOWIECKIE

O ODSTRZALE BAŻANTÓW.

Nawiązując do wskazówek o hodowli bażantów (Echa Leśne Nr. 14) omówimy sprawę odstrzału wyhodowanych bażantów.

Odstrzał ma na celu pozostawienie koguta na 8 do 10 kur. Nadmierna liczba kogutów sprawia, iż emigrują one wraz ze swemi bohdankami do sąsiednich rewirów, wskutek czego zmniejsza się ilość wylęgów bażancich.

System 1 na 8 — 10 należy stosować tak dalece, że jeśli nawet nie uda się ze strzelbą na ramieniu eliminować zbywającej liczby kogutów, po przed rozpoczęciem toków wiosennych, trzeba poprostu wyłapać zbędne sztuki i przetrzymać je w zamknięciu aż do ukończenia perjodu lęgowego, t.j. do lipca.

Ma się rozumieć, iż najlepiej jest przyrządzić jedną lub dwie naganki w sezonie późno-jesiennym lub też zimowym, wiosną zaś dobrze jest obejść ze strzelbą swe granice i spędzać ku centrom łowiska samców, zdradzających chęć do emigracji. Na peryferjach własnego terenu śmiało można sobie pozwolić na odstrzelanie kilku lub kilkunastu zbiegów, posługując się psem legawcem, czy też „ na wydeptanego" — „z podrywu".

Chociaż pod względem strzeleckim jest to wyczyn dziecinnie łatwy i jakiejkolwiekbądź satysfakcji łowieckiej dać nie może, stanowi on jednak okazję dla szeregu pięknych dubletów.

Hodowla bażantów darzy nas nielada możliwościami polowania na te niemal rajskie ptaki.

Wychowawszy wiosną 100 bażantów, wśród których napewno przeważać będą samce (będziemy ich mieli ze 60 sztuk) wypadnie zostawić 5 albo 6 kogutów, a resztę ze spokojnem sumieniem można „wyprowadzić" — jak to mówią bolszewicy — „w rozchód".

Na inne gatunki trzeba parę, a nawet więcej lat czekać, zanim można skorzystać z racjonalnego odstrzału, a tu — w tym samym sezonie — w sezonie bezpośrednio po zainstalowaniu bażantów w łowisku — można strzelać ile się tylko chce!

Trzeba tylko trochę pracy i zamiłowania do hodowli, a każdy nawet drobny właściciel gruntu, dzierżawca czy funkcjonarjusz wiejski stworzyć może dla siebie źródło delicji myśliwskich i doczekać się nielada trofeów.

Adam Rzewuski.

OD WYDAWNICTWA

Przypominamy o nadsyłaniu zaległości za prenumeratę „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego", a to celem uniknięcia przerwy w wysyłaniu tych wydawnictw.

Na życzenie prenumeratorów „Echa Leśne" wysyłane być mogą do miejscowości, w których prenumeratorzy spędzać będą czas urlopu. Zmiana adresu kosztuje groszy 20.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 16 czerwca 1935 r. Nr. 16

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

SERCE MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WILNIE



Do artykułu na str. 3.

PO NAUKĘ DO MALAJCZYKÓW

Parę lat temu w niektórych dziennikach i czasopismach pojawiały się ostre ataki, wymierzone przeciwko lasom w Polsce. Trudno spamiętać wszystkich autorów tych napaści, ale ze szczególnym zapałem, godnym lepszej sprawy, występował pewien lasożerca, z tytułem doktora przed nazwiskiem. Sekundował mu z niemniejszą gorliwością inny jeszcze publicysta, przedstawiony w lwowskiej „Gazecie Porannej", jako „wybitny ekonomista". Otóż ten ostatni pisał wtedy między innemi, co następuje:

„Paradoksalna rzeczywistość w gospodarstwie narodowem — Polska uchodzi za kraj bogaty, a wszyscy odczuwamy coraz większy brak waluty obiegowej. Polska jest zasadniczo oparta ekonomicznie na bogactwach naturalnych kraju, a mimo tego ubożejemy z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc".

Zastanawiając się dalej nad dochodowością lasów, autor wywodzi: „Przez jedno pokolenie sosny — z uwzględnieniem dzisiejszej najskromniejszej stopy procentowej tracimy — 4860 miljardów dolarów".

„Przyglądnijmy się — pisze jeszcze dalej — rentowności kultury lasowej. Ustawa powiada: Zrąb należy zalesić! W gospodarstwie wzorowem czyni się to sadzonkami, co kosztuje przeciętnie 400 zł. na 1 ha. Wyobraźmy sobie, że zamiast te pieniądze „posadzić" — daliśmy je do kasy oszczędności na skromne 8 procent rocznie. Po latach 80, t. j. po czasie, jaki jest przeciętnie potrzebny do dojrzałości drzewa, otrzymalibyśmy 200.000 zł. Co dadzą nam sadzonki po 80 latach z 1 ha? Maksimum 5.000 zł. A gdzie podatki, administracja, ubezpieczenia społeczne i t. p. Czy w tych warunkach rentowności powinno się nakazywać sadzić lasy?"

Po naszpikowaniu tego rodzaju argumentami całego artykułu, ekonomista ten zatytułował go grzmiącym tytułem: „Precz z lasami" i puścił na całą polskę, nie zapominając dodać jeszcze takiego oto ustępu:

„Wmówiliśmy i wmawiamy w siebie, że nasze lasy, to skarbnica dobrobytu Polski. Tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie. Twierdzę stanowczo, *że gdyby cała Polska była jednym lasem, bylibyśmy żebrakami*". Wystarczy!

Można bowiem z równą stanowczością twierdzić, że bylibyśmy bogaczami, ale gdyby miało się zdarzyć tak, jak to przepowiada autor, napewno *bylibyśmy* nie mieli wówczas tej miary ekonomistów, a kraj cały odetchnąłby z ulgą, uważając to za szczęście w nieszczęściu.

Zarówno artykuł, jak i autor otrzymał w swoim czasie należytą odprawę ze strony leśników. Ponieważ jednak podobnie myślących ekonomistów jest w Polsce więcej, przeto zamiast przytaczać nowoczesne kontrargumenty, uzasadniające żywotną konieczność zachowania i pomnażania naszych lasów, odeślijmy tych panów po naukę do Malajczyków, którzy pięć wieków wstecz byli lepszymi ekonomistami, niż wiele dzisiejszych uzbrojonych w powagę doktorską „publicystów" i znawców tej niełatwej i nie znoszącej dyletanctwa gałęzi wiedzy gospodarczej.

Otóż w czasopiśmie francuskiem „Revue des eaux et forêts" z grudnia 1934 r. znajdujemy na ten temat ciekawy dokument z historji ustawodawstwa i administracji leśnej na Madagaskarze, podany przez ekonomistę francuskiego L. Lavaudena. Omawiając obowiązujące obecnie na wyspie główne zasady zarządzenia lasami Madagaskaru przez leśników francuskich, autor ten przytacza wydobyte z okrytych kurzem archiwów szczegóły historyczne, nie ukrywając swego podziwu dla zmysłu ekonomicznego ludzi, stojących bądź co bądź na znacznie niższym szczeblu rozwoju kulturalnego, niż dzisiejsi Europejczycy. Z dokumentu tego wynika, że przed zdobyciem wyspy przez Francję, Madagaskar pozostawał pod panowaniem plemienia Malajczyków Nova, którzy przybyli tu około XV wieku i obrali zczasem za ośrodek swego państwa płaskowzgórze Imerina. Jeden z suwerenów malajskich, niejaki książę Andrianampoinimerina wydał edykt, przestrzegany i rozszerzony przez późniejszych władców wyspy, mający na celu ochronę lasów przed niszczeniem. Edykt księcia Andrianampoinimeriny brzmiał jak następuje:

„Oto las, ojcowizna, nie nadająca się do podziału pomiędzy moich poddanych. Tam przyjdą wdowy, sieroty i wszyscy nieszczęśliwi, aby szukać środków egzystencji, gdyż bez tego nie mieliby żadnego ratunku, nie mogąc nic sprzedać. Niech nikt ich nie niepokoi, ponieważ drobny przemysł, którego się imają, pozwoli im stać się tak jak inni — pożytecznymi poddanymi swego władcy.

Co się tyczy mych wielkich lenników i krewnych, to im również wolno będzie wziąć w lesie potrzebne im za każdym razem materjały, gdy będą naprzykład chcieli wybudować sobie tranu kutuna (dom z drzewa), ponieważ piękne budowle są ozdobą kraju i chwałą mego królestwa. Tem niemniej jest wzbronione wzniecać w lasach pożary i palić w nich drzewa. jeżeli to nie ma być w celu pozyskania węgla, potrzebnego do prac w kuźni.

Ten zakaz ustanowiony w waszym własnym interesie, ma na celu zapobieżeniu kompletnemu i bezpowrotnemu zniknięciu lasu. Tak więc, gdy będziecie chcieli wypalać węgiel, róbcie to na skraju lasu, a nie wewnątrz."

Widzimy z tego, że nietylko urządzane we wszystkich niemal krajach obchody Święta Lasu głoszą hasła, nawołujące do zachowania i poszanowania lasów, ale także i wiele przykładów z przeszłości świadczy o wysokiem zrozumieniu roli i znaczenia lasów dla kraju i narodu. Ci, co tych niezastąpionych wprost wartości lasu nie rozumieją lub nie znają, a mimo to występują przeciwko utrzymaniu lasów, muszą się starać widzieć nieco dalej, niż na to pozwala krótkowzroczność niektórych „wybitnych ekonomistów".

Silv.

POZGONNE WODZOWI NARODU



Urna z Sercem Marszałka Piłsudskiego przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w czasie mszy żałobnej.

Wolno, jakby z namysłem czy warto, wracała do Wilna tegoroczna wiosna.

Zimne podmuchy północnego wiatru, nie pozwalały na szybki rozwój roślinności, to też drzewa i krzewy tylko gdzieniegdzie wypuszczały zielone swe listki.

Coś zawisło nad Wilnem, coś przygnębiało i dusiło.

I przyszła wieść straszna, wieść co krew w żyłach mroziła — **Marszałek Józef Piłsudski** nie żyje!

Wilno zmartwiało, jakiś bezwład rozpaczy ogarnął wszystkich.

Prastara katedra Wileńska u podnóża Góry Zamkowej, zbudowana na miejscu gdzie przed wiekami płonął znicz pogański, nie mogła przygarnąć wiernych, aby wznieść mogli modły do Najwyższego o spokój duszy Wskrzesiciela Rzeczypospolitej.

Ból i skupienie, jakie malowało się na twarzach modlących, mówiło samo za siebie, że modły te, są za najbliższą nam wszystkim Osobę, za Tego, co dał nam wolność, dał możność dziś w wolnej Ojczyźnie modlić się przed obliczem nieśmiertelnego Twórcy.

Aby oddać pośmiertny hołd i odprowadzić Wodza Narodu na miejsce wiecznego spoczynku, z Wilna wyjechało do Warszawy i Krakowa około 1000 osób. W oficjalnej delegacji Wilna i Ziemi Wileńskiej, Przysposobienie Wojskowe Leśników Wileńskich reprezentowało ogół leśników państwowych Dyrekcji Wileńskiej.

. . . .

Serca Wilnian najboleśniej odczuły stratę Tego, który odszedł w wieczność. Ale On powrócił do nich — Sercem. Serce swe Wilnu oddał. W purpurze królów, w koronie z orłów białych, przed obliczem tej, co w Ostrej świeci Bramie, co błogosławiła Jego pracy, Jego walkom, Jego zwycięstwom.

Choć kirem powite witały Go sztandary, choć czernią ozdobiono ulice miasta, Serce Marszałka wróciło do Wilna jako największy tryumf życia ludzkiego, jako tryumf pracy dla Państwa, pracy fanatycznej, pracy bezgranicznej.

Stanęła przy nim warta żołnierzy polskich i warta serc wilnian. Bo Serce Marszałka, to Serce Polski i Litwy, to Serce naszej nieśmiertelnej Unji zawartej na polach bitew, unji zawartej w zwycięstwie i klęsce, w niewoli i odrodzeniu.

A kiedy nad Wilnem zmrok zapadł, wzgórza Wileńskie zaczęły płonąć. Żałobna chorągiew na Górze Zamkowej, w świetle czerwonych płomieni, rzucanych od rozpalonych stosów drewna, i w świetle reflektorów, przypominała Wilnu o wielkiej chwili, o śmierci Wodza Narodu, a usta bezwiednie szeptały rotę przysięgi: „Na Twoje prochy, popioły, na duch Twój znaczony stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jak Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą. Tak nam dopomóż Bóg!

„Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progiem. Tak nam dopomóż Bóg!

„Będziemy żywemi kamieniami budowy tego Państwa, a cementem miłość obopólna, miłość Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg".

Inż. Wacław Dankiewicz.

X

Zamieszczamy ostatnio z opóźnieniem nam nadesłane relacje z dni żałoby w lasach polskich.

Nadleśnictwo państwowe Św. Katarzyna zorganizowało dwa obchody żałobne w gminie Bodzentyn i w osadzie Słupia Nowa. Na obchodach żałobnych przemawiali: nadleśniczy Ludomir Kosiński i leśniczy Piotr Świderski.

W dniu przewożenia zwłok Marszałka Piłsudskiego nadleśnictwo ułatwiło dojazd koleją leśną okolicznej ludności do Stacji Zagnańsk, gdzie oddano ostatni hołd śmiertelnym szczątkom Wodza Narodu. Wzdłuż toru kolejowego przy ogniskach pełnił straż honorową pluton P. W. L. pod dowództwem nadleśniczego Hermana.

Ogółem z Bodzentyna do Zagnańska i z powrotem, kolejka lasów państwowych przewiozła bezpłatnie około tysiąca osób.

Na Kurpiach organizacją obchodu żałobnego zajęło się Koło Rodziny Leśnika w Łysych łącznie ze Zw. Strzeleckim. Na urządzonem zebraniu żałobnem rada gromadzka uchwaliła uczcić pamięć Wodza Narodu trwałym pomnikiem i przystąpić do budowy murowanego domu na pomieszczenie jednoklasowej szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego.

Z inicjatywy koła P. W. L. Bartodzieje utworzono specjalny komitet, który zebrał około 2.000 złotych na budowę świetlicy imienia Marszałka Piłsudskiego, a koła Rodziny Leśnika i Związku Leśników w Bydgoszczy przeznaczyły po 50.00 złotych na budowę kopca pod Krakowem.

Do żałoby lasów państwowych przyłączyli się gremjalnie leśnicy ordynacji Zamojskiej.

Z inicjatywy generalnego plenipotenta ordynacji p. St. Dębczyńskiego w Zamościu, odbyło się nabożeństwo żałobne, a następnie akademja, na której przemawiał do zebranych były legjonista i inspektor lasów p. Tomasz Kietliński.

W dniu pogrzebu w piątek i w sobotę biura i zakłady przemysłowe ordynacji były nieczynne, a syreny fabryczne tysiącznym echem roznosiły po lasach Zamojszczyzny wieść żałobną. Imieniem wszystkich instytucyj i organizacyj, działających na terenie Zwierzyńca, specjalna delegacja złożona z pp. hr. Potockiego, Dyr. Nowosielskiego i Fedorowicza złożyła na ręce starosty powiatowego w Zamościu kondolencję dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pani Marszałkowej Piłsudskiej.



Symboliczna trumna, przed którą w dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego defilował Garnizon Wileński.

PRZEDSTAWICIELE NAUKI LEŚNEJ W BIAŁOWIEŻY

W ubiegłym tygodniu Białowieża była terenem zjazdu, który niewątpliwie będzie miał poważne znaczenie w historji polskiego leśnictwa. Dnia 2 i 3 czerwca zgromadzili się tam profesorowie wyższych uczelni leśnych w Polsce, przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Leśnego oraz Związku Leśników Rzeczypospolitej Polskiej. Honory gospodarzy czynili w tej leśnej stolicy Polski: Dyrektor Naczelny Lasów Państwowych p. Adam Loret, Dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży, p. Karol Nejman, Dyrektor Instytutu Badawczego Lasów Państwowych p. Jan Hausbrandt, oraz Kierownicy Oddziałów tegoż Instytutu.

Zjazd — zwołany przez Komitet Organizacyjny I-go Naukowego Zjazdu Leśniczego w Poznaniu w roku 1933, miał na celu ustalenie jednolitej opinji w sprawie ustroju szkolnictwa leśnego.

W związku z przeprowadzaniem ogólnej reformy szkolnictwa, spodziewać się można znacznych zmian w szkolnictwie leśnem. Wobec tego czujność całego świata leśnego, w pierwszym zaś rzędzie sfer naukowych, musiała wyrazić się we wspólnem porozumieniu i jednolitem stanowisku.

Dzień 2 czerwca przeznaczono na uświęcenie pobytu w sercu Puszczy: zwiedzono Park Narodowy; ponadto zaś odwiedzono rezerwat żubrzy.

Dzień 3 czerwca całkowicie wypełniły obrady.

Po powitaniu zebranych przez Pana Dyrektora Naczelnego, który nawiązał wagę zagadnień, będących przedmiotem zjazdu do wyjątkowej cenności dla leśnika, Puszczy, którą wybrano na miejsce rozstrzygnięć, — referaty o szkolnictwie leśnem wygłosili: prof. Rafalski z Poznania i dyr. Hausbrandt z Warszawy.

W referatach i dyskusji: 1) na tle ostatniej wyjątkowo ciekawej statystyki: faktycznego zatrudnienia w leśnictwie, przeciętnego ubytku leśników, ich zapotrzebowania oraz przeciętnej produkcji przez istniejące uczelnie leśne; 2) na podstawie analizy stanu gospodarstw leśnych w Polsce; oraz 3) w świetle przejrzystego sprecyzowania rozdziału prac w gospodarstwach leśnych między: czynnik kierowniczy, gospodarczo-wykonawczy oraz ochronno-dozorczy*); ustalono stanowisko ogółu leśnego wobec całości zagadnień polskiego szkolnictwa leśnego.

Stanowisko to da się streścić w sposób następujący::

1. Do czynności kierowniczych w gospodarstwach leśnych powołani są leśnicy z akademickiem wykształceniem, wobec czego niesłusznem i niecelowem jest utrzymywanie t. zw. średnich szkół leśnych, jak również realizowanie projektów tworzenia zawodowych uczelni leśnych typu licealnego i gimnazjalnego.

2. Szkoły dla leśniczych, produkujące personel gospodarczo wykonawczy, a będące w rękach Administracji Lasów Państwowych, spełniają dobrze swoje zadania. Po zamierzonem i pożytecznem przedłużenia trwania nauki do 1½ roku, niezbędnem jest, w wykonaniu reformy szkolnej, pozostawienie ich w rękach Administracji Lasów Państwowych, bo w tym typie szkolnictwa tylko ścisłe związanie uczelni z warsztatami produkcji, o uporządkowanym i ustalonym systemie pracy, jakiemi są nadleśnictwa państwowe, pozwala wypełnić postawione szkołom tym zadania wobec całości lasów polskich.

3. Akademickie uczelnie leśne powinny być nietylko szkołami przygotowującemi leśników na stanowiska kierownicze, lecz przedewszystkiem ogniskami nauki leśnej. Aby to było możliwe, konieczne jest takie ograniczenie ilości przyjmowanych do tych uczelni kandydatów, aby każdy profesor mógł spełniać swe zadania w zakresie pracy, naukowej równorzędnie do pracy pedagogicznej. Z drugiej strony ograniczenia takiego wymaga stosunek podaży pracy do zapotrzebowania jej na rynku krajowym. W tem świetle i w uwzględnieniu liczby przyjmowanych kandydatów do wyższych uczelni leśnych, redukcja obecnie istniejących uczelni nie wydaje się wyjściem właściwem.

W toku obrad, które przeciągnęły się późno w noc, powszechnie podnoszono korzyści z ustalenia jednolitych opinij w sprawie obchodzącej ogół leśnictwa. Z drugiej strony podkreślone zostały zobopólne korzyści z harmonijnej współpracy przedstawicieli nauki leśnictwa i Administracji Lasów Państwowych, reprezentującej największą własność leśną w kraju, jak również zdrową myśl gospodarczą w dziedzinie gospodarstwa leśnego.

Varsoviensis.

*) patrz artykuł inż. J. Harsbrandta w „Lesie Polskim" za czerwiec 1935 r.

MATKA

Odblaskiem kory czerwonawej
jaśnieje w słońcu stary bór.
Polanki roześmiane lica
przybrały się w majowe kwiecie.
A na polance tej głuszyca
i z nią puszystych kulek sznur —
— odwiecznych puszcz pieśniarza dzieci
ukryte wśród źdźebełek trawy.
W milczeniu stoi las dokoła...
Wytęża matka wzrok i słuch,
podnosząc głowę, pilnie bada —
— czy tu jastrzębia niema blisko,
czy lis przebiegły się nie skrada?
...Spokojnie jedną z mrówczych dróg
rodzina idzie ku mrowisku...
Głuszyca dziatwę słodko woła
na ucztę sutą i wspaniałą!
Zaciekle kipi mrówek tłum
i broni domu i dostatku!
Poczwarki tłuste skrzętnie zbiera,
częstując swe maleństwa, matka
i słyszy każdy szmer i szum!
W jej oczach błyszczy duma szczera
i postać opromienia całą!

Inż. W. Lindeman.

ŚWIĘTO LASU



w nadleśnictwie Brok 27.VI 1935 r.

DAGLEZJA ZIELONA NA ŚLĄSKU

Ze wszystkich gatunków drzew dających się aklimatyzować w Polsce daglezja zielona — **Pseudotsuga Douglasii Carr. var. viridis Schv.** jest najbardziej godna uwagi. Gatunek ten odznacza się szybkim wzrostem i wartościowem drewnem o wytrzymałości pośredniej między świerkiem a modrzewiem. Najważniejszą jednak cechą aklimatyzowanej w Polsce daglezji, która jeszcze bardziej podnosi jej wartość hodowlaną, jest zdolność odnawiania się samosiewem, cechująca także wejmutkę. Wejmutka — Pinus strobus — nie posiada pozatem innych wyżej wymienionych dodatnich cech daglezji, a jest raczej drzewem dekoracyjnem, parkowem.

Badania nad daglezją zieloną przeprowadziłem na Górnym Śląsku w n-ctwach Paruszowice i Rybnik koło Rybnika. Obecnie znajdują się tam drzewostany w wieku 52—53 lat i 20 lat w n-ctwie Paruszowice w miejscowości Ochojec i w n-ctwie Rybnik w Szczejkowicach daglezje 42 — 43 letnie, wchodzące w skład drzewostanu mieszanego z sosną i świerkiem. Drzewostany w Ochojcu, w których założyłem powierzchnie próbne zostały dokładnie pomierzone i zbadane. Miąższość przy pełnem zadrzewieniu w wieku 50 lat powinna wynosić około 500 m³ (drogą pomiarów met. Hartiga przy zadrzewieniu 0,5 stwierdziłem miąższość wynoszącą 290.6 m³). Przyrosty na wysokość były doskonałe — przeciętnie w latach kulminacji wynosiły około 1 metra, analiza drzew modelowych. Przyrost miąższości odbywa się bardzo intensywnie i przy porównaniu i zestawieniu przyrostu bieżącego z przyrostem przeciętnym stwierdziłem, że chwila ich zrównania jest jeszcze bardzo daleka, a więc i wiek rębności daglezje osiągają późno, co, przy wciąż trwających przyrostach, pozwala jej osiągać grubość i wysokość bardzo znaczną. Na ojczyźnie dosięga ona do 75 m. wysokości i 4 m. grubości! Jedna z daglezyj, mierzonych przeze mnie w Ochojcu, w wieku 50 lat miała 28 m. wysokości i pierśnicę wynoszącą 46 cm. Drzewostan 20-letni przedstawia się także bardzo okazale, bo często trafiają się drzewka pokaźnej grubości i wysokości o pierśnicy do 17 cm. i wys. do 15—16 m. Bardzo ciekawe było zaobserwowanie owocowania kilku z nich (szyszki występowały przy wierzchołkach), które odbyło się pomimo silnego zwarcia, wpływającego zwykle powstrzymująco. W drzewostanie starszym 50 letnim występuje obfity nalot—na 1 ha przypada 116.000 siewek, rozwijających się doskonale, szczególnie przy lekkiem ocienieniu bocznem. Nalot występuje wśród runa, w którem trafiają się pojedyńczo Mercurialis perennis, Dentaria glandulosa — rośliny charakterystyczne dla buczyn, które porastały niegdyś tereny zajęte obecnie przez wprowadzone ręką człowieka świerczyny i sosniny z domieszką jodły i z pozostałemi tu i ówdzie bukami, dębami i grabami.

Charakterystycznemi roślinami dla omawianych drzewostanów daglezjowych są jeżyny i pokrzywa. Obok nalotu daglezji występuje tu także nalot jodły, świerka, dębu, jawora i jarzębiny. Podszyt — niezbyt obfity — składa się z bzu czarnego i koralkowego, jeżyn i wierzby — Salix cinerea. Jako podrost występują świerki, rzadko jodły, dęby, graby i daglezje, przyczem obecność tych ostatnich jest bardzo znamienna. Z obecności daglezji w podroście wnioskować możemy o trwałości jej nalotu, który z czasem przekształci się w zarośla młodych drzewek, a w końcu przejdzie do warstwy drzewnej, tworząc drzewostan wielopiętrowy, różnowiekowy — ze staremi daglezjami w górnem piętrze, nowym nalotem w runie i podrostem w piętrze krzewów. Daglezja zielona, jak to stwierdziłem w swoich badaniach, ma takie właściwości i wymagania, że zupełnie możliwem jest zastosowanie przerębowej gospodarki lub rębni częściowej z długiemi okresami odnowienia, bardzo słabem cięciem przygotowawczem i cięciem odsłaniającem obejmującem około ¼ całej ilości drzew, przyczem trzeba zwracać uwagę na warunki siedliskowe, a przedewszystkiem na stosunki mikroklimatyczne danego terenu. W drzewostanie badanym przeze mnie był wykonany zabieg przypominający poniekąd cięcie odsłaniające: mianowicie usunięto przeszło ⅓ drzew. Ilość ta, jak mi się wydaje, jest stanowczo zaduża, bo powstały zupełnie zbędne luki, na których nalot słabiej się rozwijał, niż przy pewnem ocienieniu. Daglezja jest bardzo wrażliwa na przymrozki, szczególnie w wieku młodocianym, a także ujemnie wpływa na rozwój nalotu zbyt obfite runo i słabo rozkładająca się ściółka, leżąca w postaci grubego kobierca. Przy wprowadzaniu daglezji musimy skrupulatnie zbadać zdrowotność danego terenu, opada ją bowiem huba korzeniowa — Polyporus annosus, niszcząc w szybkiem tempie porażone drzewo. Dlatego unikać należy gruntów porolnych i najlepiej wprowadzać ją wraz z gatunkami liściastemi — np. z bukiem, którym stanowiłaby ona odpowiednik drzewostanów jodłowo bukowych.



Nie należy , co jest rzeczą jasną, dawać pod daglezję terenów , na których występował świerk opadnięty przez hubę korzeniową. Z pośród innych pasorzytów wymienić trzeba grzyb Phytophtora omnivora, który znalazłem na tegorocznych siewkach. Ze szkodników ze świata owadziego znalazłem tylko Tetropium luridum (rodz. Cerambycidae, mianowicie larwę w drewnie daglezji uschniętej z powodu opadnięcia przez hubę korzeniową. Przypuszczam jednak, że owady, żerujące na rodzimych iglastych, nawiedzają daglezję, nie wyrządzając jej dotkliwych szkód. (Sprawa ta wymaga bliższego zbadania drogą licznych doświadczeń). Domieszka liściastych i w tym wypadku także powiększyćby mogła odporność daglezji.

Na zakończenie jeszcze raz nadmienię, że wprowadzanie daglezji do naszych lasów w miejscowościach o klimacie łagodnym, zbliżonym do morskiego, jest zupełnie celowe i może być potraktowane nietylko jako ciekawy eksperyment naukowy.

Aklimatyzacja daglezji, szerokie jej rozpowszechnienie, może posiadać znaczenie praktyczne i przynieść w przyszłości znaczne korzyści gospodarstwu leśnemu.

Inż. W. Lindeman.



Dodatek do n-ru 16 tygodnika „Echa Leśne"

T. FALKOWSKI.

BŁĘDY I REGUŁY MELJORACYJNE

I.

Zdawałoby się, że kopanie rowów odwadniających to sprawa nader łatwa i prosta, boć żadnej łamigłówki tutaj niema. Poza tem każdy leśnik, który choć zlekka otarł się o teorję nauki leśnictwa, musiał się choć powierzchownie obznajmić z tym działem pracy. A i praktyk, chcąc nie chcąc, z biegiem lat musi się włożyć w tę dziedzinę, boć gdzie są lasy, tam i rowy się kopie. Tak więc, sądząc logicznie, podstawowe zasady meljoracyjne, żadnemu z leśników nie powinny być obce, gdyż miał możność w ciągu swej pracy zawodowej i studjów, zaznajomić się z niem i jeżeli nie teoretycznie, to choć praktycznie. A jednak!...

Tutaj trzeba wydać głębokie westchnienie i z ręką na sercu wyznać, że z ignorancją w tej dziedzinie spotkać się można na każdym niemal kroku, brodząc po polskich lasach i to nawet takich, które mają wszystkie dane po temu, aby były administrowane wzorowo. Dzieje się tak dlatego, że wiele rzeczy robi się zgoła bezmyślnie, oto poprostu tak samo, jak czynili to ojce i dziady. Grzechów tutaj tyle, co kwiatów na łące. Uczyńmy przegląd najczęściej spotykanych, zaopatrując je w odpowiednie uwagi i wskazania.

Przystępując do prac meljoracyjnych zazwyczaj nie prowadzi się w terenie żadnych badań wstępnych ani też wytyczeń próbnych. A tymczasem rów przed przystąpieniem do kopania winien być **najpierw zaprojektowany na planie**, następnie wytyczony na gruncie przez leśniczego i wytknięty palikami, poczem należy go pomierzyć i sporządzić możliwie dokładny **szkic sytuacyjny**. Należy przewidzieć wymiary rowu, a więc jego głębokość, szerokość dna oraz rozwarcie u góry w zależności od zadań, jakie go czekają. Cykl prac wstępnych zamyka uskutecznienie obliczeń spodziewanych kosztów i na ich podstawie sporządzenie kosztorysu wykonawczego. Całe to przygotowanie najczęściej improwizuje się na kolanie, lub też leśniczy — wygodnie wyręcza się gajowym, który mimo najlepszych chęci nie może sprostać zadaniu. Tu właśnie tkwi źródło wszelkich błędów.

Samo kierownictwo nad kopaniem rowu najczęściej również powierza się gajowemu, który zkolei rzeczy rad wyręczyć się robotnikiem. Tak jeden jak i drugi niezawsze jest należycie obeznany z pracami, które mają prowadzić, co mści się następnie we wszystkich szczegółach wykonania rowu.

Przed przystąpieniem do robót meljoracyjnych, rzecz całą należy zorganizować należycie, a wszystkie szczegóły przewidzieć naprzód i zawczasu przygotować, dzięki czemu prace odbędą się sprawnie i szybko, bez jakichkolwiek zatrzymywań. Tak np. należy zawczasu zakupić względnie zamówić materjał potrzebny na mostki, zaopatrzeć się w niezbędne narzędzia, omówić i uzgodnić z sąsiadami sprawę przepustu wody przez grunty obce i t. p.

Ponieważ w lasach ma się przeważnie do czynienia z rowami odwadniającemi, a te wypada z reguły kopać w miejscach mokrych, przeto celem ułatwienia roboty, a zarazem jej potanienia kopanie należy uskutecznić w porę suchą i ciepłą, więc latem, nigdy zaś późną jesienią, lub wczesną wiosną, kiedy to robotnicy muszą pracować w zimnej wodzie i na chłodnym wietrze narażając się na niechybne choroby i zniechęcając się szybko, skutkiem czego rzucają pracę, lub też żądają wysokich stawek. Świadczy to o złej organizacji pracy.

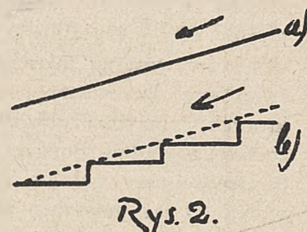
Wrazie większej ilości robót, należy je rozplanować w ten sposób, aby w czas posuchy wykonywane były roboty na miejscach niżej położonych, a więc mokrych, a w porę dżdżystą w miejscach bardziej wzniesionych, a przeto i suchszych, nie naodwrót.

Kopanie rozpocząć od dołu i posuwać się ku górze, czyli prowadzić rów pod prąd, a nie zaś odwrotnie, t. j. wraz ze ściekiem wody, gdyż w tych warunkach ta ostatnia robotników zaleje (rys. 1) *).

a)
b)
Rys 1.

Przy ostrych spadkach terenu robić spadki z kamienia i darni, a jeżeli trzeba, to i z drewna (rys. 2). Osłabi to pęd wody i nie dopuści do wyrywania boków i dna rowu. Poniechanie tego warunku jest poważnym błędem. Pozatem boki większych rowów wzmocnić przez obłożenie darnią, obsadzenie drzewami czy też krzewami lub w inny sposób, czasowo lub na stałe, zależnie od okoliczności.

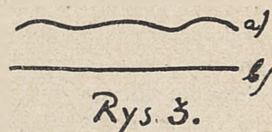
*) Litera „a" na rysunkach oznacza wykonanie wadliwe, zaś litera „b" — wykonanie właściwe.



Rys. 2.

Bezwzględnie obowiązuje zasada, że kopanie rowu, zarówno jak jego tyczenie, winno się odbywać pod sznur dobrze naciągnięty.

Należy pamiętać, że linja prosta jest najkrótszą odległością pomiędzy dwoma punktami. Nieprzestrzeganie tej zasady jest powodem, że rów ma wygląd nieestetyczny i nieporządny.



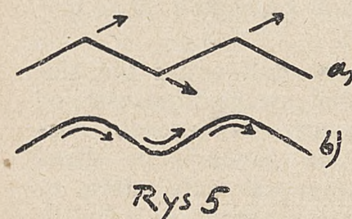
Rys. 3.

Należy także dążyć do tego, ażeby rów na możliwie większej przestrzeni stanowił linję prostą, bez niepotrzebnych wygięć i załamań. A tymczasem najczęściej rów jest raczej zygzakowaty (rys. 4). Takim może on być tylko w tym razie, gdy zmusza do tego konfiguracja terenu.



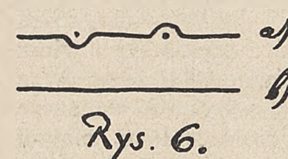
Rys. 4.

Nie należy prowadzić tak rowu, aby na załamaniach wypadały kąty ostre. Te ostatnie należy możliwie łagodzić, czyli zaokrąglać, co wpłynie dobroczynnie na długotrwałość rowu, gdyż prąd wody nie będzie tak raptownie uderzał w napotkaną zaporę, t. j. ścianę zagięcia, czyniąc w niej wyrwy, jak to ma miejsce w pierwszym wypadku. Pozatem rów o łagodnym przebiegu zakrętów czyni estetyczniejsze wrażenie. Im zakręt rowu zakreślony został dłuższym promieniem, tem lepiej (rys. 5).



Rys 5

Jeżeli rów ma być długotrwały, wówczas wszystkie drzewa, stojące na jego drodze, za wyjątkiem okazów rzadkich i cennych, winny być usunięte. Obchodzenie i omijanie napotkanych drzew może mieć zastosowanie tylko do rowów prowizorycznych (rys. 6).



Rys. 6.

Rów winien biec miejscami najniżej położonemi, gdyż wówczas ma największy zasięg działania i najwięcej skupia wody, jako czynny na obie strony.

d. c. n.

B. ZARZYCKI.

Z WIOSENNYCH KŁOPOTÓW W LESIE

(resztki drewna na zrębie)

Każda pora roku w lesie ma swoje troski. Najwięcej jest ich chyba na schyłku zimy i w przedwiośniu. Chodzi wtedy o szybkie wyzbycie się resztek drewna, pozostałych na zrębach po ukończeniu normalnych prac w lesie, tak zwanych braków.

Dawniej, gdy konjunktura była dobra, nie nastręczało to żadnych trudności. Chętnie kupował takie braki i przemysłowiec leśny i — drobny rolnik. Dzisiaj, pierwszy jest bardzo ostrożny, nie śpieszy z kupnem resztek. Twierdzi on, że gdy ma do czynienia z całym zrębem to dość mu go przejść z końca w koniec, aby powziąć decyzję. Zgoła jest co innego, gdy chodzi o kupno braków. Tutaj nie dość rzucić okiem, tutaj każdą niemal sztukę trzeba przewałkować, aby się nie sparzyć od niej.

Nie w mniej trudnem położeniu znajduje się właściciel. Z jednej strony ma obowiązek uprzątnięcia zrębu przed ponownem zalesieniem, a więc musi to drewno ściągnąć na ścianę lasu, czy dowieźć do składnic, z drugiej — jeszcze je okorować jeżeli to iglaste, co niepomiernie podraża i tak małowartościowe to drewno. Powstaje sytuacja przykra dla obu stron, do której jednakowo przyczyniają się właściciel i nabywca. Pierwszy szacuje swe drewno za wysoko, zapominając, że niema tam kawałka bez „ale". Drugi, korzystając ze spóźnionej pory, chciałby je wziąść za darmo.

Atymczasem drewno, leży w lesie, zaczyna się psuć, sinieć i pękać, tracąc jeszcze bardziej na swej wartości.

Aby uniknąć strat przy likwidacji tego rodzaju resztek, trzeba to czynić zaraz po ukończeniu zimowych robót. Wyczekiwania z towarem niepełnowartościowym — zawsze będzie zgubne.

Właściciel winien w pewnej mierze patrzeć na usunięcie resztek ze zrębu, jako na zabieg hodowlany, traktować to jako oczyszczenie i uprzątnięcie zrębu, a nie jako sprzedaż wyłącznie dochodową.

Zabezpieczanie słupów telegraficznych od gnicia

Zwiedzając lasy łotewskie natknąłem się na ciekawą próbę żywicowania słupów telegraficznych w dolnej ich części, celem uodpornienia przeciw gniciu.

Czy w Polsce próby takie były czynione — nie wiem. Sądzę, iż wielu naszych leśników sprawa ta może zainteresować, podaję to pokrótce przebieg i sposób żywicowania.

Jako przyszłe słupy wybierane są drzewa żywe, sosny, z takiem mniej więcej wyrachowaniem, by przy długości przyszłego słupa 7,5 — 8, — 9, — 10 i 12 mtr. — posiadał on w cieńszym końcu średnicę nie mniejszą niż 18 — 20 cm.

Ożywicowaniu ulega przestrzeń długości 1-go metra, w tem mianowicie miejscu, gdzie przyszły słup styka się z powierzchnią ziemi; tu bowiem, w miejscu styku z powierzchnią ziemi, jak wiadomo, słupy najwcześniej ulegają gniciu, dzięki największej ilości bakterji w górnej warstwie gleby oraz dzięki niszczącemu wpływowi zmian temperatury i wilgotności gleby, najintensywniej zachodzących na powierzchni i tuż pod powierzchnią.

W zależności więc od długości słupa, pozostawia się nieokorowaną dolną część długości 0,9 do 2,5 metra, licząc od podstawy słupa.

Korowanie, w celu pokrycia drewna warstwą żywicy, odbywa się w 4 etapach, przyczem zdejmowana jest kora wraz z miazgą i 1 milimetr drewna.

Korowanie 1-sze przeprowadza się w końcu maja 3-ma pasami pionowemi o szerokości jednej dziewiątej obwodu dnia każdy. Korowanie II-gie dokonywane w 2 tygodnie po I-szem odbywa się również 3-ma pasami o szerokości jednej dziewiątej obwodu, pośrodku pozostałych po poprzedniej operacji pasów nieokorowanych.

W 3 tygodnie po korowaniu II-em odbywa się korowanie III-cie, 3-ma pasami o szerokości po jednej osiemnastej obwodu, wreszcie w 2-ej połowie sierpnia korowaniu ulega pozostała, dotąd nietknięta, część obwodu pnia.

Podczas mojej bytności w Ciravie korowano słupy w 4-tym etapie. Okorowane wcześniej miejsca były już doskonale zalane żywicą na całej swojej przestrzeni. Po upływie 4 tygodni oglądałem ostatnie, dokonywane przy mnie, korowanie: w ciągu niespełna miesiąca i te miejsca pokryły się naogół obficie żywicą.

Koszt czterokrotnego korowania jednego drzewa wynosi 12 santymów (18 groszy), przyczem w ciągu godziny robotnik może zoperować 8—10 drzew podczas każdego korowania. Korowania dokonywa robotnik za pomocą noża o zakrzywionych trzonkach na obu końcach (rodzaj ośnika), stojąc na drabinie.

Oprócz powyższej metody, stosowane są jeszcze 2 inne, polegające na: 1) korowaniu całej dolnej części słupa na przestrzeni od 1,9 do 3,6 mtr. od podstawy oraz 2) korowaniu w ciągu 2 lat, po 2 razy do roku.

Ponieważ korowanie słupów odbywało się po raz pierwszy, nie znane tu są jeszcze rezultaty tej operacji. Nad słupami temi, wbudowanemi do linij telefonicznych, mają być przeprowadzane przez lat kilka obserwacje i badania.

Piotr Mazurek.

W CZAPCE LEŚNIKA...

Było to 34 lata temu, wiosną. Już liście dawno przyozdobiły brzozy i osiki, już nawet na dębach młode jeszcze listkowie przyzłociło korony i boczne wyciągnięte konary, a jednakie na pozór zimą i latem sosny i jodły oddychały świeżemi pędami inaczej — pełniej i szerzej.

Słońce już dawno wstało, choć to jeszcze był ranek sperlony rosą. Drogą leśną jechała bryczka duża, pakowna, skoro wiozła aż pięć osób — czterech mężczyzn i jedną kobietę. Dwóch siedziało na przodzie, a pozostali pomieścili się na tylnem siedzeniu. Konie w mieście, dobrze widać żywione,— ciągnęły raźno wehikuł. Zresztą, drożyna leśna nie była rozjeżdżona, a liczne, obnażające się w koleinach korzenie wiązały ją tym więcej. Podskakiwała tylko, coraz, bryczka na tych leśnych wybojach, mimo że powożący ściągał konie przed każdym większym progiem z korzenia. Słońce przygrzewało i ciepły dzień wiosenny witał jadących świergotem licznych ptaków leśnych, co już z południa — jedne dawniej, a drugie dopiero co — przyleciały na letni swój pobyt.

Na bryczce rozmowa toczyła się to żywo, to znów urywała się i zapadało wtedy ciężkie milczenie. Wszyscy mężczyźni mieli na głowie czapki leśników, różniące się tylko w szczegółach, które mówiły o różnych funkcjach i godności w służbie leśnej. Były to czapki leśników ordynacji Zamoyskiej, jak i las, przez który toczyła się bryczka.

A była to połać ordynackich lasów, leżąca w pobliżu rzeczki Tanew, która była wówczas granicą zaborców między Kongresówką a Galicją. W kierunku tej też granicy zmierzali jadący.

Bryczka wjechała w kępę jeszcze wynioślejszych sosen, u których podnóża rosły wspaniałe paprocie.

— Piękny tu las — zauważył mężczyzna w czapce podleśnego, siedzący z prawego boku, tylniego siedzenia. Musiał być dość wysoki i może w wieku 34 lat, a więc tyle — ile lat temu to się działo. Z pod krzaczastych brwi patrzyły bystro oczy, a z nich biła moc i pewność siebie. Czarny zarost łączył brodę i wąsy. Z zachowania się wszystkich czuło się, że on jest osią tej wyprawy, choć po drugiej stronie kobiety, siedzącej w środku, niski młody człowiek miał na czapce dystynkcje, mówiące o wyższej szarży.

— „Jest dziwny czar wielkiej przyrody, gdy człowiek czaru nie zakłóca"*) — dodał po chwili.

— Świetny aforyzm wypowiedzieliście — zauważył siedzący rzędem młody leśnik.

— Tak? — A może być, że to wyszło aforystycznie, choć nie myślałem o tem. Więc twierdzicie, że są szanse takiego wygodnego dojazdu do samej przeprawy?

— Wszystko przemawia za tem. Rzecz prosta, że może się stać coś niezwykłego, coś przeciwnego, na co musielibyśmy inaczej reagować, ale nie przypuszczam. Do tej pory nie zdarzył mi się taki „wpadunek". Już wiele razy przebywałem tę drogę, a często z nielegalnym ładunkiem. Zbyt często mnie widzą. No i — uśmiechnął się — staram się na tym pogranicznym odcinku być najbardziej gorliwym kontrolerem. Ale to też stworzyło dobre stosunki z pograniczną strażą. Zresztą najbardziej podtrzymuje je Berdzik, który ma tu swój obchód. No, co, Berdzik — nieprawda?

Na to furman w uniformie gajowego odpowiedział służbiście.

— Wedle rozkazu, panie kontrolerze. Zawsze z mochami lepiej być dobrze.

— Pewno, pewno—dorzucił siedzący obok Berdzika w czapce podleśnego. Zawsze się przyda taki sympatyczny dla nas odcinek graniczny. Gdym z Mazurkiewiczem wędrował w tej samej czapce, miałem wówczas chyba więcej niż dziś niepokoju. Gdym wracał z Perlem już było lepiej. Zresztą wy macie szczęście! — a to mówiac, zwrócił się do wysokiego mężczyzny, głównej osoby tej wyprawy.

— Nie jeden już raz byłem pod wozem i na wozie — odrzekł zagabnięty. — Jedno wiem, że chcę się przedostać dziś przez granicę — a przeszkody możliwie usuwa nam obywatel Miklaszewski. Gdyby nie wy, przyszłoby się nam przedzierać nocą. A tak uciekamy sobie wygodnie bryczką. I to w czapce, która mi dobrze leży na głowie — zauważył wesoło — nie tak, jak ten szapoklak wówczas w szpitalu, dostarczony przed ucieczką przez Mazurkiewicza. W tym nasuniętym szapoklaku aż na nos, bo inaczej opadał na plecy, z nieostrzyżoną brodą i włosami wyglądałem całkowicie podejrzanie. Udało się wówczas w Petersburgu, udało. Czy daleko jeszcze do linji z posterunkami?

— Jeszcze z półtorej wiorsty do tej alei, a potem jeszcze dobra wiorsta do granicy — odpowiedział kontroler Miklaszewski.

— No, to jeszcze kawałek. Pokażcie mi tę miarę, bym na wszelki wypadek wiedział, jak się drzewo mierzy. To się nazywa taster?

— Tak, taster, fita i jeszcze inaczej nazywają — objaśnił kontroler. A mierzy się w ten sposób — na wysokości piersi ujmuje się pień drzewny między te oba ramiona, a grubość odczytuje się na tej podziałce. Ale nie sądzę, by do tego zachodu przyszło.

Dróżka teraz robiła skręt, a po chwili wyprostowała się w długą linję. W dali zajaśniała jakaś plama.

— Tam, w dali widać już aleję — zwrócił uwagę kontroler. — Gdy będziemy podjeżdżać, rozglądajcie się panowie po drzewach, czasem wskażcie miarą, obywatelu Aleksandrze — a był to wzrot do siedzącego przed nim — jakąś większą sztukę. Musimy grać teraz rolę leśników, zainteresowanych lasem. Zwłaszcza wtedy, gdy jakiś żołnierz będzie właśnie przy przejeździe.

Słoneczna wnęka nabierała wyrazu, starała się przestrzenią coraz bardziej wymierną. Niezadługo bryczka dojeżdżała do słonecznego pasma. Już się ono rozrastało na boki, wyrastały wierzchołki przeciwnego brzegu. Wreszcie powoli wjechano na szeroką linję, wyciętego lasu, ciągnącą się w obie strony, jak okiem sięgnąć. Pusto było na niej. Ale coś tam w dali z prawa poruszyło się naraz od brzegu lasu ku środkowi alei... Zamajaczył człowiek. Błysnął bagnet w słońcu. Wtem, o sto metrów może od bryczki w lewo, od podnóża wyniosłej sosny podniósł się żołnierz, który snać zdrzemnął się, a

*) Wzięte ze „Wspomnień" — Czeremoszna" — Józef Piłsudski.

teraz obudził go turkot. Patrzał długo, jak w poprzek alei zwolna posuwała się bryczka. Berdzik ukłonił się mu kapeluszem, pokazując taster. Żołnierz zasalutował i machnął ręką na przejazd. Pozostali na bryczce odsalutowali mu po wojskowemu. Bryczka wjechała w drugą połać lasu.

— No, udało się — zauważył kontroler Miklaszewski, — ale teraz, rozglądajmy się po drzewach. Jedź ciągle powoli. Jak ze sto kroków przejedziemy — staniesz na chwilę, żeby się turkot urywał. O, teraz zatrzymaj! Tej suchej jodle damy numer. Uderzenie numeratora uspokoi żołnierza do reszty.

— — — — — — — — — — —

— Mamy już i Tanew. Wszystko więc w porządku — z westchnieniem ulgi zauważył kontroler Miklaszewski.

Bryczka zatrzymała się, wszyscy wysiedli z wyjątkiem Berdzika, który został przy koniach. W pobliżu dróżki leśnej płynęła krętym rękawem rzeczka. W jednem miejscu, osłoniona przy brzegach krzewami, wisiała nad nią kładka. Zbawcza kładka, która tworzyła most poprzez zaborczą granicę.

— Jest i Mikołaj Rybizant — dodał po chwili kontroler, pokazując na człowieka, który na drugim brzegu rzeczki podniósł się z za krzewu i zbliżał się szybko do kładki. Ukłonił się wszystkim.

— Wszystko w porządku?

— Tak jest panie kontrolerze.

— Odwieziecie więc państwa do stacji tak, by zdążyli na pociąg do Lwowa.

— Dobrze, panie kontrolerze. Jest przesyłka w Lubyczu do odbioru.

— Doskonale — odbierzcie ją, za trzy dni zgłoszę się po nią o tej samej porze.

Wszyscy przeprawili się przez kładkę. Kontroler Miklaszewski począł się żegnać.

— Dzięki wam za waszą pomoc i za wasz gorliwy udział dotychczasowy dla sprawy. Oddaję wam tę zbawczą czapkę, na dalszą drogę wystarczy mi moja. Nie jeden raz ta kładka jeszcze się tu przyda.

— Bywajcie zdrowi, obywatelu Wiktorze.

Nie wiem kiedy, ale powrócę po przez granicę do nowej pracy, do nowej rozprawy.

Wiktor został za tą rzeczką, przez kładkę przeszedł już Józef Piłsudski.

Jan Milewski.

Inż. HJALMAR UGGLA.

KILKA DANYCH O ŚWIĘCIE LASU W SZWECJI

Uroczysty obchód Swięta Lasu w Szwecji ma zupełnie inny charakter niż u nas. Propaganda, mająca na celu spopularyzowania lasu, wśród szerokich mas ludności, jest w tym kraju zbędna. Każdy Szwed zdaje sobie sprawę z doniosłości znaczenia lasów w swej ojczyźnie, kocha je i jest z nich dumny.

Czem więc jest święto lasu i na czem polega, jakie jest jego zadanie? Święto lasu w Szwecji jest spontanicznym objawem wrodzonej czci i niejako wdzięczności ludności dla swych lasów — które stanowią jedno z największych naturalnych bogactw kraju i są zarazem warsztatem pracy i zarobku dla wielkich rzesz ludności wiejskiej.

Zadaniem jego jest pogłębianie wiedzy o lesie, doskonalenie przemysłu drzewnego i t. p. Przy przeglądaniu programu „Tygodnia leśnego" z 1935 r., trwającego od 28 lutego do 15 marca widać, iż obchód święta lasu w Sztokholmie polegał przedewszystkiem na zgromadzeniu się licznych, po całej Szwecji rozrzuconych, związków leśnych. A jest ich w Szwecji niemało. W bieżącym roku w obchodzie tego święta wzięło czynny udział 29 związków, zrzeszeń, klubów leśnych i t. p. Dla przykładu przytoczę kilka z nich:

Stowarzyszenie nadleśniczych Szwecji, związek leśniczych, związek spławowy, szwedzki związek inżynierów przemysłu papierowego i cellulozy, związki pracowników masy drzewnej, papierowej, cellulozy, związek prac. tartaków, zw. eksporterów masy drzewnej, zw. prac. ochrony lasu, Tow. filmowe ochrony lasu i t. p. Już te przykłady dają nam pojęcie jaką rolę odgrywa leśnictwo w Szwecji, jak tam rozwinięty jest handel, a zwłaszcza przemysł drzewny!

Zebrania te obfitowały w liczne ciekawe (dla fachowców, i pouczające referaty, a jako punkt zborny leśników z różnych stron kraju, pracujących w tym samym zawodzie, przyczyniały się do wzajemnego, poznania się, ogólnego zbliżenia dzięki ożywionej wymianie myśli (dyskusje). Dostarczały pozatem zebranym nowego ciekawego materjału do pracy oraz informowały ich co do uprawnień i obowiązków zawodowych.

Dla zobrazowania przebiegu takiego zebrania przytoczę w streszczeniu jego program dla związku spławowców (flisaków).

Dnia 5.III.35.

1. Otwarcie zebrania.
2. Wybór przewodniczącego.
3. „ 2 sekretarzy.
4. Obrazy z życia kilku zasłużonych leśników szwedzkich.
5. O rozpoznawaniu drewna użytkowego — referat.
6. Tamy regulacyjne i sortujące — referat.
7. Badania nad szybkością wody w związku z sortowaniem drewna — referat.
8. O magazynowaniu drewna użytkowego w Pitälv.
9. Wycieczka naukowa w 1934 r. — referat.

Dnia 6.III.35.

10. O warunkach utrzymania spławowców (flisaków) — referat.
11. Fundusze związku spławowców— referat.
12. O nowych wynalazkach.
13. O nowych mapach.
14. O łodziach spławowych — ref.
15. Sprawy spławowe w sejmie w 1935 roku.
16. Raport komitetu rybołówstwa.
17. Wybory władz na rok 1935.
18. Sprawozdanie za rok 1934, plan prac na rok 1935 i inne sprawy organizacyjne.

Wystawa modeli, map. fotografij i druków.

Uroczystość kończy się wspólnym obiadem i zebraniem towarzyskiem.

Co się tyczy referatów i odczytów — to można powiedzieć, że poza kilkoma inauguracyjnemi, które były dostępne dla wszystkich, większość była dostosowana ściśle do poziomu umysłowego, zainteresowań i wykształcenia fachowego słuchaczy.

Ogółem podczas święta lasu w Sztokholmie wygłoszono około 30 referatów

Lwia część (60%) ogólnej ilości poświęcona była dziedzinie użytkowania lasu, w czem technologja chemiczna drewna stanowiła niepośledni odsetek (40%). Wygłoszono również referaty na temat szkolnictwa wyższego (3%), administracji (3%), ekonomji (3%) wreszcie na temat uprawnień i obowiązków leśnika, (10%), i t. p.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o filmach Towarzystwa Ochrony Lasu, z których wyświetlono dwa następujące:

Pierwszy pod tytułem: „Niebezpieczeństwo wypadków podczas ścinki i spławu drewna i środki ich zapobiegania".

Drugi pod tyt. „O wspólnej gospodarce robotników leśnych". Filmy te były przez fachowców szczegółowo objaśniane.

Z tego krótkiego przeglądu programu „Tygodnia lasu" w Szwecji widać, iż główną jego treścią było pogłębienie wiedzy o lesie we wszystkich jej dziedzinach oraz dążenie do zbliżenia i zżycia się pracowników lasu dla lepszej i harmonijnej ich współpracy dla dobra ojczyzny.

W NASZYCH INSTYTUCJACH

OFIARNOŚĆ LEŚNIKÓW dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W odpowiedzi na wezwanie Związku Leśników, Rodziny Leśnika i Przysposobienia Wojskowego Leśników członkowie tych organizacyj ofiarnym groszem czczą pamięć Wskrzesiciela i Budowniczego Polski.

Leśnicy zawsze stają do apelu we wszystkich poczynaniach obywatelskich.

We wszystkich kołach zarządzono doraźne składki i zadeklarowano pewien odsetek od poborów służbowych i zarobków robotniczych.

Z pierwszych wpływów na ten cel przesłanych do Zarządu Głównego Związku Leśników, wpłacono na conto czekowe Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego do dnia 11 czerwca r. b. sumę zł. 1.036.74., niezależnie od sum, jakie poszczególne koła wpłaciły na różne cele lokalne, a między innemi na Muzeum Pomorskie im. Marszałka Piłsudskiego w Toruniu, sypanie kopca w Krakowie, świetlice P.W.L. i Strzelca, hydroplan im. Marszałka Piłsudskiego it.p.

Dalsze ofiary leśników płyną!

Z RODZINY LEŚNIKA

„SĄD LASU"

Rodzina Leśnika — Koło w Warszawie — przejawia coraz bardziej ożywioną działalność. Szczególnie daje się to zauważyć w dziedzinie prac kulturalno-oświatowych.

Ostatnio z okazji „Święta Lasu", staraniem Warszawskiego Koła Rodziny Leśnika, odbyło się w dniu 12.V r. b. w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych przedstawienie dla dzieci p. t. „Sąd Lasu" pióra p. W. Siewierskiego, w wykonaniu dzieci.

Umiłowanie natury i konieczność ochrony lasu przez dzieci jest tematem „Sądu Lasu". Temat ten nadzwyczaj ciekawie ujęty przedstawiał wdzięczne pole do popisu wykonawcom — młodym artystom.

Przedstawienie wypadło bez zarzutu, świetnie wyreżyserowane, nadzwyczajnie starannie opracowane, odegrane z godną podziwu śmiałością i nawet artyzmem przez dzieci w malowniczych kostjumach, na tle ładnej dekoracji, wywarło bardzo miłe wrażenie na zebranej publiczności, której większość stanowiło najmłodsze pokolenie „Rodziny Leśnika".

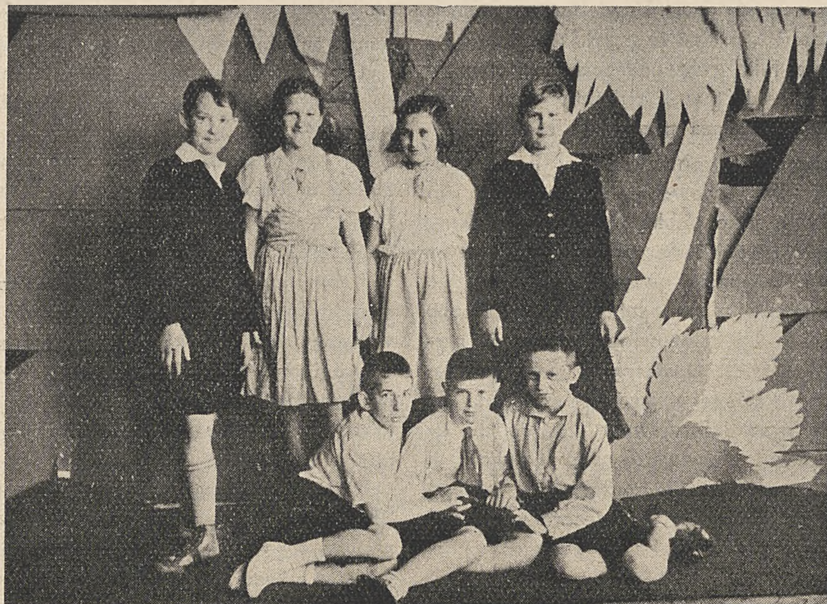
Dużą atrakcją i urozmaiceniem był chór oraz ilustracja muzyczna.

Na zakończenie zostały ładnie i wdzięcznie odtańczone dwa tańce „Menuet" Paderewskiego i „Gawot" — Cibulki.

Dzieci opuszczały salę zachwycone, a jednocześnie zmartwione, że „tak mało". Jest to najlepszym dowodem, że tego rodzaju imprezy cieszą się zasłużonem uznaniem wśród dorosłych i dzieci.



Fragment z przedstawienia „Sąd Lasu", zorganizowanego dla dzieci Rodziny Leśnika w Warszawie.



Grupa dzieci, biorących udział w przedstawieniu „Sąd Lasu" w Warszawie

Z DZIAŁALNOŚCI P. W. L. W BUCHARZEWIE

Koło P. W. L. przy Nadleśnictwie Bucharzewo (Dyrekcja Lasów Poznań), urządziło w dniu 11 maja b. r. strzelanie z broni małokalibrowej, o odznakę strzelecką, którą uzyskali wszyscy zawodnicy.



Podczas strzelania.

W dniu 28 kwietnia b. r. koło brało udział w strzelaniu zespołowem o puhar wędrowny, ufundowany przez Koło Zw. Leśników Sieraków, z okazji „Święta Lasu", zyskując z pośród 15 zespołów drugie miejsce z broni wojskowej.

SEZON WYPOCZYNKOWY W DRUSKIENIKACH

„Rodzina Urzędnicza" od dnia 10 maja b. r. otwiera sezon wypoczynkowy *w Druskienikach.*

Opłata za mieszkanie z pościelą, światłem i utrzymaniem wynosi dla członków Rodziny Urzędniczej od zł. 3,60 dziennie, zależnie od pomieszczenia.

Za usługę dopłaca się w pokojach, jedno i dwuosobowych po zł. 2.— od osoby tygodniowo, w pokojach, obliczonych na 3 osoby i więcej oraz dla rodzin, składających się z 3-ch osób lub więcej, a zajmujących jeden pokój ,dopłata za usługę wynosi 1 zł. 50 gr. od osoby tygodniowo.

Dzieci do lat 5-ciu, korzystające z ogólnego stołu, płacą 2.— zł., od 5-ciu do 10-ciu lat — 2 zł. 50 gr. Członkom „Rodziny Urzędniczej" przysługuje zniżka 15 — 20% na wszelkiego rodzaju kąpiele. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Domu Wypoczynkowego „Rodziny Urzędniczej" w Druskienikach.

ULGI KURACYJNE

Na skutek starań Zarządu Głównego Rodziny Leśnika, następujące uzdrowiska zgodziły się udzielić ulg członkom Rodziny Leśnika.

Truskawiec — 25% zniżki od cen kąpieli mineralnych w sezonie I i III-im.

Szczawnica — zniżki na zabiegi lecznicze określane będą przez Zarząd Zdroju indywidualnie przy zgłoszeniu bez ograniczenia sezonu.

Iwonicz — 20% zniżki od cen kąpieli mineralnych w sezonie I i III-im.

Goczałkowice — 10% zniżki od cen kąpieli i taksy kuracyjnej we wszystkich 3 sezonach.

Inowrocław — zniżki, jak dla urzędników państwowych, t. j. 50% na taksę kuracyjną oraz ulgi na kąpiele i zabiegi według cennika ulgowego.

Miłowody — 10% zniżki od cen za kurację, mieszkanie i utrzymanie.

Rabka — w miesiącu maju b. r. urządza „Tani sezon Orbisu" i w tym okresie wszystkim uczestnikom tego sezonu, posiadającym karnet Biura Podróży „Orbis" przyznana będzie zniżka 50% na kąpielach i wszystkich zabiegach leczniczych oraz zniżka 50% na taksie kuracyjnej.

Uczestnicy otrzymają opiekę lekarską, potrzebną przy przeprowadzeniu kuracji, za ryczałtową opłatą zł. 15. Ryczałt ten obejmuje ewent. 3 wizyty lekarskie.

Uczestnicy będą mogli korzytsać z mieszkań w willach zakładowych, a to z pokojów pojedyńczych, pokojów z kuchniami i większych mieszkań, w cenie, odpowiadającej 10 do 20 złotych, w stosunku miesięcznym za pokój.

Również uczestnicy będą mogli korzystać z umieszczeń w pensjonatach z pościelą i całkowitem utrzymaniem 4-ry razy dziennie, w cenie od zł. 4 — 8.— dziennie. Utrzymanie w restauracjach, względnie w niektórych pensjonatach wyniesie dla uczestników „Taniego sezonu" zł. 3,50 dziennie od osoby (posiłki 4-ry razy dziennie).

W okresie czasu od 1 czerwca b. r. Zakład Kąpielowy w Rabce jest skłonny udzielić członkom Rodziny Leśnika i ich Rodzinom zniżek na kąpielach i innych zabiegach leczniczych w wysokości około 30%.

Pozatem w Państwowych Zakładach w Busku, Ciechocinku, Druskienikach i Szkle, członkom Stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej, a tem samem i Rodziny Leśnika zostały przyznane zniżki:

za kąpiele i zabiegi borowinowe — 15%.

za wszelkie inne kąpiele i zabiegi — 25%.

Dyrekcja Zdrojowiska *Morszyn* przeznacza dla członków R. L. 10 50%-owych zniżek na kąpiele i zabiegi.

Pragnący wyjechać na kurację do Morszyna, winni nadsyłać zgłoszenia bezpośrednio do Zarządu Oddziału we Lwowie (ul. Chorążczyzny Nr. 17).



Grupa gości na zabawie dziecięcej Rodziny Leśnika w Poznaniu.



Fragment zabawy dzieci Rodziny Leśnika w Poznaniu po przedstawieniu „Zajączka Wielkanocnego".

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

ZAPOWIEDŹ CIEKAWEJ WYSTAWY

Zarząd Oddziału warszawskiego R. L. projektuje urządzenie w jesieni r. b. wystawy wyrobów z rozmaitych dziedzin gospodarstwa wiejskiego.

Byłoby pożądane, aby członkinie Koła Warszawskiego zgłosiły również eksponaty, n. p. z zakresu robót ręcznych.

TANIE KOSMETYKI

Sekcja dochodów niestałych Koła Warszawskiego Rodziny Leśnika sprzedaje po bardzo niskich cenach różne artykuły kosmetyczne.

Sprzedażą zajmują się panie Z. Judycka i I. Grentzówna w gmachu Dyrekcji Naczelnej, przy ul. Wawelskiej, pokój Nr. 132, w godzinach od 14,20 do 15-ej.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

NOWY RZĄD WE FRANCJI

Przesilenie gabinetowe we Francji, zdaje się być na jakiś czas zażegnane.

Po upadku gabinetu Flandin, a następnie, po jednodniowej egzystencji rządu Bouissona, do władzy doszedł, jako premjer, dotychczasowy minister spraw zagranicznych, Laval.

Oblicze jego rządu, niewiele różni się od rządów poprzednich — reprezentowane są w niem ugrupowania środka.

Również program tego rządu nie uległ zasadniczym zmianom: Laval, podobnie, jak Flandin i Bouisson domaga się przyznania mu pełnomocnictw dla uzdrowienia życia gospodarczego.

Część lewicy, która nie godziła się dla udzielenia rządowi pełnomocnictw i obaliła dwa poprzednie gabinety, tym razem ulękła się oburzenia, jakie zapanowało w społeczeństwie i, głosując za pełnomocnictwami, pozwoliła na ustabilizowanie się rządu Lavala. Otrzymał on w Izbie Deputowanych 324 głosy przeciw 160.

Ponieważ izby ustawodawcze Francji mają niebawem rozejść się na wakacje, nowy rząd ma zapewnioną egzystencję do jesieni, o ile, na podstawie otrzymanych pełnomocnictw, uchroni Francję od spadku waluty, ucieczki złota i paniki gospodarczej.

ZMIANA RZĄDU W ANGLJI

Kilkuletni premjer Mac Donald, który, jako wódz Partji Pracy, doszedł do władzy, a następnie, mimo opozycji swego stronnictwa, pozostawał u steru rządów, ustąpił wreszcie.

Przyczyną tego ustąpienia ma być ciężka choroba wzroku i potrzeba kuracji oraz wypoczynku.

Na czele nowego rządu stanął konserwatysta Stanley Baldwin.

Dotychczasowy minister spraw zagranicznych, Simon, został zastępcą premjera i ministrem spraw wewnętrznych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych objął Samuel Hoare, a dotychczasowy vice-minister Eden został ministrem bez teki do spraw Ligi Narodów. Ministerstwo wojny objął lord Halifax. Ministrem do spraw kolonji został syn premjera, Malcolm Mac Donald.

Według klucza partyjnego nowy rząd Anglji składa się z 15 konserwatystów, 4 liberałów, 3 narodowych labourzystów.

60.000 OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI.

Według ostatnich obliczeń, ofiarą trzęsienia ziemi w Beludżystanie, padło 60.000 osób. Trzęsienie ziemi zniszczyło doszczętnie terytorjum, o szerokości 30 km. i długości 200 km. Straty, mimo niskiego poziomu kulturalnego tego kraju, dochodzą do 100 milj.

Z CAŁEJ POLSKI

NADZWYCZAJNA SESJA SEJMU

P. Prezydent Rzeczypospolitej zarządził zwołanie Sejmu na sesję nadzwyczajną.

Sesja ta rozpoczęta w dniu 6 b. m., ma na celu uchwalenie ustawy o ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych, w myśl nowej Konstytucji.

Sejm i Senat, po uchwaleniu opracowanego w ogólnych zarysach przez Klub parlamentarny Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem projektu ordynacji wyborczej, ukończą swoją kadencję i zostaną rozwiązane.

Następnie zarządzone będą nowe wybory i od jesieni otrzymamy nowy Sejm i Senat, a nowa Konstytucja w całej rozciągłości wejdzie w życie.

KOMITET UCZCZENIA WODZA NARODU

W dniu 6 b. m., na Zamku Królewskim w Warszawie, odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu naczelnego uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Na czele tej akcji stanął P. Prezydent Rzeczypospolitej i najwyżsi przedstawiciele Rządu, Kościoła i społeczeństwo. Przewodnictwo w Komitecie Wykonawczym objął gen. Wieniawa-Długoszewski.

Do Komitetu zgłasza akces szereg instytucyj. Jako jedne z pierwszych, przystąpiły do Komitetu organizacje nasze leśne: Związek Leśników, Rodzina Leśnika i P. W. L.

W BIAŁOWIEŻY



Ostatni męski potomek żubrów białowieskich.

ZAŁADUNEK „PAGEDU".

Eksport materjałów drzewnych przez spółkę „PAGED" w Gdyni i w Gdańsku, wyniósł 31.883 mtr.^{3} i zaznaczył się w stosunku do marca, wzrostem 37%.

Przeładunek drewna przez port Gdyński wyniósł w kwietniu 22.097 m^3 — o 46% więcej, niż w marcu r. b.

Głównym objektem eksportu była tarcica, skierowana do Anglji w ilości 11.608 m^3 oraz do Belgji, w ilości 6.185 m^3. Na drugiem miejscu stały kopalniaki, których wywieziono do Anglji 4.086 m^3. Pozatem eksportowano bulsy dębowe do Londynu i dyktę do Argentyny.

Eksport przez oddział Gdański wzmógł się o 19% w stosunku do miesiąca ubiegłego.

Wywieziono stamtąd tarcicy 1.723 m^3 do Anglji, Holandji, Francji, Argentyny i Palestyny. Na drugiem miejscu stanął wywóz podkładów dębowych do Anglji, a następnie dykta do Anglji, Holandji i Danji. Dalsze pozycje zajęły słupy, dębina tarta, buczyna i timbry.

W maju eksport drewna polskiego znacznie się ożywił, a do usprawnienia przeładunku przyczynia się wzorowy port drzewny, uruchomiony przez spółkę „PAGED" w Gdyni.

PORADNIK OGRODNICZY

O UPRAWIE POMIDORÓW.

Pomidory na grunt wysadza się koło 20 maja, w 2 rzędy na zagonach, lub na specjalnych kwaterach, w **odległościach 80×80 cm.**

Dla rodziny złożonej z 4 osób wystarcza na spożycie w sezonie i zapasy zimowe 50 krzaków.

Miejsce pod pomidory należy wybrać zaciszne, o **słonecznej wystawie, glebie przepuszczalnej** i ciepłej, żyznej, dostatecznie wilgotnej. Na ziemiach cięższych i zimnych, owoce dojrzewają trudniej, a roślina często cierpi od grzybka zwanego **„barazą“ — Phytophtora nifestans.** Zaraza przedstawia się w postaci **brunatnych plam,** pokrywających liście, łodygi i owoce, które w następstwie choroby gniją. Jako środek zapobiegawczy zaleca się **zraszanie roślin 1% cieczą bordoską** (przepis Nr. 5 Ech L.); Należy również zbierać i palić już zaatakowane liście i owoce.

Pozostawione same sobie rozrastają się pomidory w wielkie krzaki, późno zawiązujące drobne owoce, z których większość opada, lub nie dojrzewa i gnije z powodu ocienienia przez liście i łodygi, łamiące się pod własnym ciężarem.

Musimy zatem krzewy prowadzić, przyczem **niezbędnem** jest **cięcie krzewów,** wprowadzenie równowagi między ilością kwiatów, a dojrzewającemi owocami i t. p.

Sposobów cięcia i prowadzenia pomidorów jest parę, najważniejsze są trzy:

1) **Na 1 pęd** — który przywiązujemy do silnego, na 1½ m. wysokiego palika. Co 2 — 3 tygodnie przechodzić trzeba plantację, dla przywiązywania wierzchołków i **obcinania przy nasadzie wszystkich pędów bocznych,** jakieby się na krzakach pojawiły. Łodygę najlepiej przywiązywać rafją, lub gałgankami.

2) **Przy płotkach rozpinanie.** Pomidorom **przycinamy wierzchołki,** aby wywołać rozkrzewienie się roślin. Wybieramy 4 — 5 rozgałęzień, które **wachlarzowato rozpinamy** na rusztowaniu-płotku, zrobionym z żerdek. Pozatem krzaki prowadzimy tak jak „na 1 pęd“ t. zn. obcina się starannie pędy boczne, któreby się na pozostawionych gałęziach pojawiły.

3) **W 3 pędy** — przywiązane razem do 1 grubego palika. Uprawa w postaci krzaków, złożonych z kilku łodyg, mniej wymaga roślin, palików i zachodu z sadzeniem i cięciem, **jest też powszechnie stosowana.** Plon jest jednak nieco późniejszy i jakości gorszej. W słoneczne lata krzaki nawet mocno zagęszczone wydać mogą rezultat dobry.

Cięcie i prowadzenie pomidorów ma przeciwdziałać przedewszystkiem wpływom lat niesprzyjających uprawie.

Pod koniec lata liście można przerzedzać, aby pomóc pomidorom do dojrzenia.

Jeżeli grozi przymrozek, zbiera się owoce wyrośnięte i zaróżowione i **układa na deskach,** lub oknach, cieniując w dni upalne. W odpowiedniej porze zebrane, dojrzewają stopniowo i przechować się dają do grudnia. Można też całe krzaki zawieszać w miejscu widnem, wówczas nawet zielone owoce mniej będą gniły i łatwiej dojrzeją.

Inż. J. Wojciechowska.



pod redakcją Warszawskiego Klubu Szaradzistów.

SZARADA

O nieszczęśliwy *drugi-czwarty-pierwszy,*
co tkwisz nad wodą aż do późnej nocy,
czekając, aż ci głupia *druga-czwarta*
trapiona głodem da się wreszcie złapać!..
To sport wątpliwy;
Dam ci szlachetniejszy:
Masz trochę grosza? —
Pędź zatem jak z procy
tam, gdzie jest Narocz,
pierwsze-trzecie, Warta!
Masz ruch i przestrzeń —
i nie trzeba człapać
w jednem wciąż miejscu
po bagnistej rzece!
Zwiedź Polskę całą,
poznaj kraj rodzinny, —
a wnet zrozumiesz, jak to ja dalece
miałem dziś rację!
Pierwszy-czwarty zwinny
wszędzie-ć usłuży, a jego zaś żona
da ci z *raz-drugiej*
przysmaczek prawdziwy...
(Jeżeli wolisz, może być pieczona!)
Gdy już obejrzysz
wszystkie w Polsce dziwy
przyrody, wracaj do dom odmłodzony,
swe *czwarte-drugie* wyprostuj wspaniale.
A gdybyś nie czuł się bardzo zmęczony
i by nie przyszły na cię późne żale,
odwiedź po drodze
polskie *czwarte-pierwsze*
i poznaj źródło nowoczesnej siły.
Będziesz w ten sposób
mieć pojęcie szersze
o skarbach naszej Ojczyzny przemiłej.
Mając *wy-dwa-trzy*
obraz polskiej ziemi
głęboko w sercu, — pamiętaj i o tem,
że są Polacy i między obcymi,
którzyby chcieli powrócić z powrotem
do swej Ojczyzny! —
Czwór-trzecie niedoli
ich tam zagnały; liczba ich niemała:
jedni są na wsi, pracują na roli,
drudzy po miastach,
jak: Chicago, *Cała...*

A. Mieczkowski (czł. Kl. Sz.)

TRÓJZNACZNIK

Tulą się do siebie,
uśmiechają mile; —
Gdzie piękne, cieniste,
spędzają swe chwile; —
Te same im przędą
nici przeznaczenia. —
Całość: jedno słowo —
lecz o trzech znaczeniach.

Z. Ptaszyńska (czł. Kl. Sz.)

×

Za rozwiązanie zadań powyższych (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

×

Rozwiązania zadań z n-ru 12'

Szarada: *Przebudzenie Natury.*
Rebus: *Wiosna na świecie.* (W-Io-s-Nana-świeci „E“).
Nagrodę otrzymuje p. Ignacy Sikorski.

M. Sł.

HUMOR

KULTURA NA WSI

Do jednej z zapadłych na Wileńszczyźnie wsi zjechał pan starosta.

W gminie odbyło się uroczyste zebranie mieszkańców, na którem starosta tłumaczył ludziom potrzebę obsadzania dróg i traktów drzewkami. Opowiadał, jak potrafił, jak to będzie ładnie i że to obowiązek każdego obywatela.

Gdy skończył spojrzał po gromadzie i jakoś ogarnęły go widać wątpliwości, bo zwrócił się wnet do wójta i poprosił, by ten jeszcze raz tym wiejskim ludziom w dostępny dla nich sposób wytłumaczył o co chodzi.

Wójt tylko pokiwał głową i zaczął:

— Widzicie tu jeden z drugim, co pan starosta tak pięknie mówił. Żeby nasadzić drzewek przy drogach! Bo na ten przykład jedzie któryś z gospodarzy drogą i dyszel mu się złamie; teraz to ma kłopot, a potem to weźmie, złamie drzewko przy drodze, dyszel zrobi i po kłopocie...

Albo bat mu się złamie, to wybierze co zgrabniejszą witkę, utnie i bat gotów...

Zrozumieliście teraz jeden z drugim, że drzewka trzeba sadzić?

ALBO - ALBO!

Jedno z naszych miast kresowych zbudowało sobie elektrownię. Przezorny zarząd miasta umieścił w pobliżu elektrowni kilka tablic z napisem:

„Baczność! Prąd wysokiego napięcia. Dotknięcie powoduje natychmiastową śmierć. Niestosowanie się do niniejszego przepisu powoduje pięć złotych grzywny“.

OKAZJA

Na odludnej ulicy, auto zderzyło się z motocyklem. Szofer, rozejrzawszy się, szybko odjechał, motocyklista natomiast, broczą krwią, upadł na jezdnię.

Jakiś samotny, zapóźniony przechodzień zbliża się do rannego i zapytuje:

— Czy policji nie było?

— Nie — odpowiada ranny.

— A z towarzystwa asekuracyjnego był ktoś?

— Też nie! — z jękiem szepcze ofiara katastrofy.

— To posuń się pan! — mówi przechodzień — położę się obok pana.

KAWALERJA LITEWSKA

Kawalerja litewska składa się zaledwie z dwu pułków huzarów.

Pierwszy pułk huzarów, nazywający się szumnie „radziwiłłowskim“ uchwalił, ażeby pań nie całować w rękę, gdyż... zwyczaj ten „przyszedł na Litwę z Polski“.

Dawni waleczni huzarzy przewracają się napewno w grobach na myśl, jaka to kawalerja podszywa się pod ich miano.

WSPÓŁCZUCIE

Mały Karolek ogląda obraz przedstawiający Prometeusza.

— Kto to był Prometeusz, tatusiu? — pyta zaciekawiony.

— Widzisz, moje dziecko, Prometeusz obraził bogów i za karę został przykuty do skały, a wielki sęp przylatywał codziennie i wyżerał mu wątrobę.

— Biedny sęp — wzdryga się malec — codziennie musiał jeść wątrobę!

(„Express Poranny“.)

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2005 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.